

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 8 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 107

Magazyn amunicji w szkole.

Nagromadzone w gimnazjum im. Lelewela bomby i granaty mogłyby wysadzić w powietrze cały budynek.

Z Wilna donoszą nam: Władze szkolne zarządziły dziś dokładne oględziny w gmachu, mieszczącym gimnazjum im. Lelewela.

Rewizja, — przeprowadzona przez służbę szkolną, — dała sensacyjne wyniki.

W wielu salach szkolnych znaleziono poukrywane za szafami bomby i granaty ręczne.

Za jedną z szaf znaleziono 1 kilogram materiału wybuchowego o olbrzymiej sile i granaty aeroplanowe.

Fachowcy twierdzą, iż wybuch nagromadzonej w gimnazjum amunicji wystarczyłby zupełnie, aby co najmniej cały budynek szkolny legł w gruzy.

Do gimnazjum przybyły znowu władze sądowe i policyjne z prokuratorem

Hołownią na czele — celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń w związku z wykryciem prawdziwego magazynu amunicji w tym zakładzie.

W pałcie głównego sprawcy niebywałego zamachu w gimnazjum ucznia Ławrynowicza — znaleziono granaty ręczne.

Zwłoki zabitych są w straszliwy sposób zmasakrowane.

Poszczególne części ciała są powyrywane.

Ławrynowicz wyrwaną ma klatkę piersiową i wnętrzności brzucha.

Obrepalski, drugi sprawca zamachu, ma zmiażdżoną głowę.

Podobnie zwłoki ofiar potwornej zbrodni przedstawiają straszliwy widok.

Stan jednego z rannych uczniów, pozostających w szpitalu św. Jakóba znacznie się pogorszył. Zachodzi obawa, że nie da się go utrzymać przy życiu.

Przed szpitalem św. Jakóba gromadzą się dalej tłumy publiczności. W mieście panuje wielkie przygnębienie.

Majowy kawaler orderu.



„Ja ci to darowuję!..“ Dar ci ten niech przysporzy laurów twojej barci.

Rys. St. Dobrzyński.

Trojanowski miał pensję jak wice-minister.

Z Warszawy donoszą nam: Trojanowski — jak wyjaśnia się — był nieładną figurą dla policji politycznej, pobierał bowiem z funduszy dyspozycyjnych 800 zł. miesięcznie, tj. prawie tyle, ile wynoszą pobory wiceministra. W związku z tem śledztwo musi się

zainteresować funduszem dyspozycyjnym, który pochłania olbrzymie sumy. Na samą Warszawę wypada kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
New - York 5.17
Londyn 25.17
2-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolary 5.18 i jedna czwarta.

Sprawa warszawskiego Azefa zatacza szersze kręgi.

Odpowiedzialność „ministra policji“.

W kołach sejmowych czynią za system prowokacji stosowany przez policję polityczną odpowiedzialnym — wiceministra spraw wewnętrznych Smólskiego, który jest właściwym „ministrem policji“, do niego bowiem należała piecza nad wydziałem służby bezpieczeństwa.

Wiceminister Smólski, obejmując urządowanie, wyraźnie oświadczył, iż pragnie zająć się głównie działem służby bezpieczeństwa.

W rozprawach nad interpelacją P. P. S. skierowane też będą przeciw wiceministrowi Smólskiemu ataki posłów

Wszystkie stronnictwa sejmowe są zgodne z tem, iż system prowokacji należy bezwzględnie tępić.

Zawieszenie w czynnościach.

Z Warszawy donoszą nam:

Niezależnie od śledztwa sądowego z polecenia ministerjum spraw wewnętrznych zdecydowana została w dniu wczorajszym sprawa zawieszenia w czynnościach nadkomisarza Łęskiego, zastępcy naczelnika policji politycznej w komisariacie rządu.

Jednocześnie ustala się stopień odpowiedzialności podinspektora Piątkiewicza, jako zwierzchnika bezpośredniego nad komisarzem Łęskim.

Wyżej odpowiedzialność ta nie sięga, dlatego w komisariacie rządu nie są spodziewane zmiany na wyższych stanowiskach z wyjątkiem ustąpienia zastępcy komisarza p. Moldenhawera.

Nie pozostaje to jednak w bezpośredniej styczności ze sprawą Łęski — Trojanowski, p. Moldenhawer bowiem już oddawna czynił starania o powrót do sądownictwa.

Następca p. Moldenhawera w komisariacie rządu ma być p. Grekowicz.

12 czerwca odbędzie się w Warszawie

ogólnokrajowy kongres klasowych związków zawodowych.

Jak się „Express“ dowiaduje, 12-go czerwca odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy kongres klasowych związków zawodowych. Obrady toczyć się będą dookoła sprawy 8-godzinnego dnia pracy, obecnej sytuacji gospodarczej, stosunku do akcji komunistycznej itp.

Baczność, poborowi!

W poniedziałek rozpoczyna się pobór.

W związku z rozpoczynającym się poborem w poniedziałek, biura urzędowe oblegane są przez składających podania w sprawie ulg i odroczeń. Komisje przeglądowe pracować będą od godziny 8 i pół pod przewodnictwem wyższych urzędników administracyjnych w asystencji przedstawicieli P. K. U. i D. O. K.

W poniedziałek winni się stawić na pierwszą komisję (Traugutta 10) poborowi posiadający karty rejestracyjne od 1 do 50, a na komisję drugą (Ogrodowa nr. 34) od 3001 do 3050 włącznie

Policja łódzka

otrzymała podziękowanie ministra za sprawność.

Wszystkie oddziały policji otrzymały podziękowanie ministra spraw wewnętrznych p. Ratajskiego za sprawność wykazaną w dniach 1 i 3 maja. b.

Psy i podatki.

Opierając się na przepisach o finansach komunalnych, sejmik łódzki uchwalił wprowadzić podatek od psów na terenie powiatu i opracował odpowiedni statut, który podlega zatwierdzeniu przez władze nadzorcze. b.



Król włoski Wiktor Emanuel wizytuje targ próbek w Medjolanie, otwarty przed dwoma tygodniami

Portret ukochanego w parasolu i na pończoszce

Fantazyjne dziwactwa amerykańskich panien na wydaniu.

Czy do Łodzi zawita też taka moda?

Pomimo, że Paryż jest od wieków już i stale jeszcze autorytetem w dziedzinie mody, jednakże podlega teraz niejednokrotnie wpływowi Ameryki, a raczej kaprysom amerykańskich, które stanowią gros klienteli najelegantszych i najbogatszych firm paryskich.

Od czasu wojny więcej jeszcze niż dawniej jest Europa koniecznym miejscem rozrywek, zabawy i wypoczynku dla zamożnych obywateli Ameryki.

We wszystkich światowych i wytwornych miejscowościach wyróżnia się amerykańka nie tak jak dawniej ekscentrycznością, ale elegancją i oryginalnością. — Z drugiego krańca wielkiego oceanu pochodzi cały szereg drobnych w modzie naszej. Jemu zawdzięczamy fałszywe kolje perły i tak modne przez długi czas frendzle, których wzorem były ubrania cow-boyów.

Niewszystko jednakże, co wydaje się piękne amerykańskie może być przez nas bezkrytycznie przyjmowane.

Według doniesień pism amerykańskich uchodzi tam za ulubioną ozdobę — portret ukochanego. Jako portret pięknie wymalowany stanowi on ozdobę wnętrza parasolski letniej. Być może, iż czuła kochanka lub narzeczona lubi widzieć przed sobą ciągle podobiznę ukochanego. Według gustu można dostosować tło portretu dla blondyna wybrać może delikatny błękit, dla bruneta mocną purpurę. Oczywiście, że do koloru parasolki musi się wówczas stosować letnia toaleta. Ma to i tę dobrą stronę, że w ten sposób przetrwała małżonka uczy się przynajmniej w sposób zewnętrzny przystosować do „wymagań” swego wybrańca. Niemniej posiada ten oryginalny zwyczaj i odwrotną stronę medalu, sprawę, której nie można u nas pominąć milczeniem.

Któż może z pewnością stwierdzić, że wymalowany na parasolsce mężczyzna będzie istotnie przyszłym małżonkiem jej posiadaczki?

W Ameryce jest narzeczona w tym wypadku zabezpieczona szeregiem przepisów prawnych i dla tego może istotnie pozwolić sobie na wystawienie na widok publiczny podobizny swego ukochanego. Amerykanki upiększają tym portretem nie tylko swoje parasolki, ale każą malować je na pończoszce, na kłamrze pan-

toielka lub jako medaljon, który przeciągnięty przez morową wstążeczkę nosi się na przegubie ręki.

Jeżeli żadne z tych miejsc nie odpowiada uczuciom pięknej amerykańki, to może oczywiście w postaci miniatURY umieścić portret narzeczonego, jako medaljon na szyi lub uczynić zeń broszkę.

W każdym razie jest obecnie umieszczanie tej podobizny nieodzowną ozdobą toalety dam z za oceanu.

Czy moda ta przyjmie się w Europie?

Jeżeli tak, to wywoła szereg komplikacji. Przedewszystkiem narzeczeństwo nie jest u nas zabezpieczone przez prawo i temsamem trudno uwierzyć w wierność i „wyttrzymałość mężczyzny”, którzy czując się panami sytuacji pozwalają sobie na różnego rodzaju odstępstwa od kodeksu gentlemana amerykańskiego.

Przy drożynach naszych artykułów zbytku, zmienianie parasolki kilka razy w ciągu sezonu byłoby wielkim luksusem. Ewentualnie można zmodyfikować ten zwyczaj przez malowanie portretu na stroju zewnętrznym. Wówczas portret szybko by wyblaknął, a nasi wygoleni i czesani a la Carpentier mężczyźni

i tak są podobni do siebie jak dwie krople wody, nie byłoby więc żadnego qui pro quo. — Poza to jeszcze jedna kobieta posiada swego wielbiciela, w Europie niedogodność, a może zresztą i dogodność. Otóż w Ameryce każda widocznie kobieta posiada swego wielbiciela, w Europie jednakże sprawa przedstawia się inaczej. Tylko każda piąta czy szóstą kobieta mogłaby się szczycić takim wymownym parasolem. Z drugiej strony parasolka bez portretu mogłaby być barwnym sygnałem, wołającym: „Jestem wolna! Komórka sercowa do wynajęcia!” Kto wie czy to nie radykalny sposób rozwiązania trudnych i aktualnych zagadnień.

Noszenie miniaturowych bliskich jest starym bardzo obyczajem. Tylko, że dawniej były kobiety dyskretniejsze. — Dzisiaj widocznie należy ostro i dobitnie dokumentować, gdy kobieta jest w szczęśliwej sytuacji, iż może poszczycić się nie tylko posiadaniem wielbiciela, ale nawet zadokumentować, że jest przez niego tak bardzo kochana, że pozwala on nawet na wystawienie się na widok publiczny.

Durbar — święto wiosny

na dworze maharadży indyjskiego.

Święcenie wiosny znane jest wszystkim ludom aryjskim, a kult ten zachowuje się dotąd w całej swej okazałości w Indiach.

Jeden z holenderskich podróżników Ph. C. Visser opisuje to święto znane pod nazwą Durbar.

Holenderski podróżnik brał w nim udział jako gość maharadży z Patali.

O brzasku wiosennego poranku zasiadł maharadża, ustrojony świątecznie na tronie. W sali tronowej zebrał się dworacy. Uroczystość zaś zaczęła się hymnem na cześć wiosny.

Wprowadzony przez paziów lutni stał przed tronem maharadży i zaintonował pieśń na cześć zielonych pól, kwiatów, pszczół i miłości. Poeta obdarowany sowicie przez władcę, stanął obok tronu, a do sali weszli dostojnicy państwa, witając panującego okrzykiem:

— Maharadża salaam!
Następnie po kolei stawali dostojnicy przed tronem, składali głęboki

ukłon i ciskali na dywan leżący przed władcą, po kilka sztuk złota.

Po dostojnikach przyszli wojskowi, rzemieślnicy, rolnicy, kupcy i każdy z nich ofiarował jakiś piękny upominek. Kilka godzin trwała ta uroczystość.

Wreszcie odezwały się tony muzyki i na salę wbiegło kilkadziesiąt młodych tancerek, aby wykonać taniec radości i powitania wiosny.

Po skończonym tańcu maharadża opuścił salę tronową, a zabawa przeniosła się poza mury pałacu. Trwała zaś aż do następnego poranka zarówno w prywatnych domach, gdzie zebrało się dostojne „towarzystwo” indyjskie, jak i na ulicach kłębiących się od uradowanych postaci plebejuszowskich.

CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ”

Bitwa pod Gorlicami.

Kto komu ukradł pomysł tej bitwy.

Bardzo pouczająca polemika austro-niemiecka.

Dnia 2-go maja przypadła dziesiąta rocznica przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami w ówczesnej Galicji a dzisiejszej Małopolsce.

Była to bitwa niesłychanie ważna. Podważyła ona bowiem stanowisko rosyjskie nie tylko w samej Galicji, skutkiem czego już dnia 22-go czerwca odebrano wojskom rosyjskim Lwów, ale także zmusiła wojska rosyjskie do opuszczenia Królestwa, Warszawy i Wilna.

Jest interesującym, że w literaturze wojskowej austriackiej i niemieckiej panuje żywy spór, kto jest autorem tego planu wojskowego.

Niemcy przypisują go sobie. Ówczesny szef sztabu armji niemieckiej, generał Falkenhayn utrzymuje w swoich pamiętnikach, że to on opracował ów plan.

Natomiast feldmarszałek austro-węgierski Conrad von Hoetzendorf zarzuca swemu koledze niemieckiemu prosto kradzież tego pomysłu. Udał się on datami i faktami, że to właśnie on pierwszy zakomunikował ów plan głównej komendzie niemieckiej i ku swojemu wielkiemu zdziwieniu w kilka tygodni później dostał z owej głównej komendy plan przebiecia frontu rosyjskiego pod Gorlicami jako gotowy plan niemiecki, choć wszystkie szczegóły były żywcem skopjowane z jego planu.

Falkenhayn pozostawił ten zarzut kradzieży pomysłu i planu Conrada bez odpowiedzi, aczkolwiek jest to zarzut bardzo ciężki.

Ten epizod jest ilustracją jedną z wielu jak Niemcy zabiegali o to, by wszelka chwała wojenna spadła na nich i by tylko oni uchodzili za wielkich wodzów.

Kutiskier dostał ataku serca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Berlin, 6 maja.

Iwan Kutiskier znany ze sfer afery oszukania banku pruskiego dostał wczoraj ataku sercowego, z tego też powodu został on tymczasem zwolniony z więzienia.
H. Z.



Aktor filmowy Tom Mix, nowa gwiazda na firmamencie kinematograficznym.

CASINO

DZIS PREMJERA JUBILEUSZOWA.

CASINO

...Była jedną z tych, które łaknęły miłości..."

Ukoronowanie sztuki kinematograficznej w roku jej trzydziestoletniego jubileuszu...
Przejmujący do głębi dramat życiowy, rozdzierający krzyk zranionej duszy...

WSKAZ IMIĘ JEGO!...

(NAZWIJ IMIĘ UWODZICIELA)

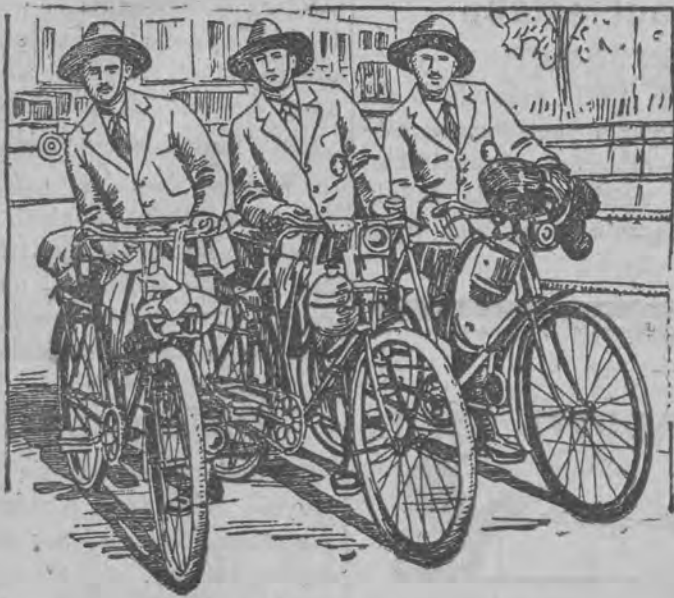
To już nie film — to życie samo, przemawiające z ekranu tklwym głosem miłości oraz jękiem bezgranicznej rozpaczy...

MAE BUSH — KONRAD NAGEL — PATSY RUTH MILLER.

Wykonawcy ról głównych, wspólnym tytanicznym wysiłkiem swych niepowszednich talentów dali światu obraz, który musi utrwalić się w pamięci widza do końca życia...

Początek przedstawień przy pełnej symfonicznej orkiestrze o 6-ej ostatniego o 10-ej.

Rowerem naokoło świata.



Trzej indyjscy skauci przedsięwzięli podróż na rowerach naokoło świata. Ilustracja nasza przedstawia tych młodych globtroterów w chwili przybycia do San Francisco.

100 bezpłatnych premji „Republiki” i „Expressu”.

Czwarty dzień ciągnięcia.

Wczoraj w czwartym dniu ciągnięcia bezpłatnych premji wiosennych „Republiki” i „Expressu” wyciągnięto 10 kuponów na które padły premje: 6, 12, 16, 21, 23, 40, 42, 50, 60, 63.

Wygrali:
P. Antoni Parada, Cegielniana 122 — nr. 6 — złoty zegarek.
P. Tekla Reicher, Południowa 28 — nr. 12 pantofle damskie luksusowe.
P. Mary Geberówna, Wschodnia 64 — nr. 16 5 biletów do „Casina”.
P. Jan Pyrkosz, Juliusza 28, nr. 21 5 biletów do „Odeonu”.
P. Adela Alter, Andrzeja 9, nr. 23 — 5 biletów do „Czarów”.

P. Eugenia Szacha, Nowocegielniana 24, nr. 40 — 3 miesięczny abonament „Republiki”.

P. Leon Łangiewski, Główna 56, nr. 42 — 3 miesięczny abonament „Republiki”.

P. Zofja Himmelfarb, Konstantynowska 30, nr. 50 — 3 miesięczny abonament „Republiki”.

P. Leon Heiman, Kilińskiego 75, nr. 60 — 5 biletów do „Odeonu”.

P. Maks Szapiro, Wschodnia 76, nr. 63 — 12 szklanek do herbaty.

Premje ogłoszone dzisiaj wydawane będą we wtorek.

W karetce pogotowia poprzez miasto.

OPARZENIE.
W mieszkaniu przy ulicy Kątnej nr. 2 oparzyła się przez nieostrożność wrzątkiem 21-letnia robotnica Helena Kolewa. Lekarz pogotowia po skonstatowaniu ciężkiego uszkodzenia, odwiózł ją do szpitala.

UPADEK.
W mieszkaniu przy ulicy 6 Sierpnia nr. 27, 14-letni syn robotnika Sruł Tap upadł, odniósłszy ranę tłuczoną prawej strony. — Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

NIESZCZĘŚLIWY SKOK PIJANEGO.

Wczoraj o godz. 9.43 wieczorem na ulicy Główniej nr. 56 bezrobotny Kazimierz Barcik, będąc w stanie podchmielnym przy wyskakiwaniu z tramwaju uderzył głową o nadchodzący tramwaj, odniósłszy 2 rany tłuczone głowy, oraz uległ potłuczeniu grzbietu.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w bramie domu nr. 63 przy tejże ulicy pozostawiając go na miejscu.

Prasa warszawska o nikczemnym oszczerstwie „Głosu Polskiego”.

„Przegląd Wieczorny” piętnuje je, jako niegodny humbug.

We wczorajszym warszawskim „Przeglądzie Wieczornym” czytamy:

Rzekome wykrycie fabryki fałszywych dwuzłotówek w redakcji jednego z wydawnictw łódzkich wyjaśnia się ostatecznie. Wywołała ona zrozumiałe zdumienie, które jednak ustąpiło szybko miejsce oburzeniu, gdy stało się jasnym, że był to jak donosiliśmy, manewr konkurencyjny „Głosu Polskiego”.

Obecnie należy stwierdzić kilka faktów, których ścisłość i prawdziwość nie może być obalona.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że żaden z pracowników administracji „Republiki” nie był aresztowany, a obaj sprawcy po przesłuchaniu w urzędzie śledczym wypuszczeni zostali z powodu braku jakichkolwiek poszlaków.

Protokół oduony, jak mogliśmy ustalić, stwierdzał, że przy rewizji dokonanej w szopie, w której pracował mechanik Krampf — nic podejrzanego nie znaleziono. Stwierdzić zaś trzeba, że rewizja została dokonana przez policję na żądanie wydawnictwa „Republiki”.

W ten sposób sensacja „Głosu Polskiego” okazała się niegodnym humbugiem. Zresztą według opinii fachowców, fabrykowanie pieniędzy w ten sposób jest niemożliwe.

„Republika” podjęła akcję sądową przeciwko „Głosowi Polskiemu”, występując do prokuratora przy łódzkim sądzie okręgowym, ze skargą na „Głos Polski” z art. 540 k. k., zarzucając, że „Głos” rozgłasza świadomie wieści fałszywe, podkopujące zaufanie i opinię „Republiki”.

Tak samo „Republika” występuje przeciw drugiemu dziennikowi „Rozwojowi”. Pismo to, jak donosiliśmy, zamieściło w niedzielnym numerze podobną wzmiankę, w innym nieco warjancie, pisząc wykryciu w „Republice” fabryki fałszywych banknotów dwuzłotowych.

We środę dnia 6 b. m. „Republika” wystosowała protest przeciw metod, konkurencyjnym tego rodzaju do wszystkich organizacji dziennikarskich, do redakcji pism i wreszcie do międzynarodowego związku prasy w Bernie. W proteście napiętnowała „Republika” typ „konkurencji”, polegający na oszczerstwach.

W ten sposób kończy się manewr konkurencyjny, pozostający poza wszelką konkurencją, jeżeli idzie o szlachetność i o wykwint metody. Wskutek skargi „Republiki” nastąpi jeszcze epilog karnosądowy, który powinien oczyścić pewne zakamarki prasy łódzkiej, potrzebujące surowej dezynfekcji.

Kiedy przyjedzie do Łodzi sowiecka misja handlowa.

Jak się „Express” dowiaduje, przyjazd do Łodzi handlowej misji sowieckiej jest pod znakiem zapytania. W czasie poprzedniego pobytu swego w Łodzi przedstawiciele misji oświadczyli, że w połowie maja po raz drugi przybędą do Łodzi w celu dokonania zakupów towarów zimowych.

Do ostatniej jednak chwili organizacje przemysłowe nie otrzymały żadnego zawiadomienia odnośnie przyjazdu misji sowieckiej do Łodzi. Jak twierdzą koła miarodajna rezerwa ta pozostaje w ścisłym związku z lansowaną przez sowiety koncepcją stworzenia specjalnego towarzystwa dla handlu Polski z Rosją. Rząd pol-

ski do koncepcji tej odnosi się przychylnie, a „Lewiatan” przygotowuje już odpowiedni projekt w tej sprawie.

Misja sowiecka, która bawi obecnie w Paryżu, czeka więc na dalszy bieg rokowań w sprawie zorganizowania wspomnianego towarzystwa.

Dziś święta niema.

Na mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej święto w dniu dzisiejszym zostało zniesione. Wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa winny zatem być w dniu dzisiejszym otwarte.

Król aferzystów polskiego Manchesteru

jął się fachu właściwego mieszkańcom rodzimego grodu — handlu manufakturą płacąc za nią wekslami poważnych, szumnie brzmiących, lecz nieistniejących firm.

Kiedy się przyglądamy sensacyjnym filmom kryminalnym, w których bohaterzy przeprowadzają genialne tricki, wkładają się do najwyższych sfer towarzystwa, z nizin społecznych wznoszą się w górę zdobywając niejednokrotnie wysokie stanowiska, by potem znów spaść gwałtownie w odmęty występku, kładzie my to wszystko na karb bujnej fantazji autora scenariusza, pomysłów reżysera i inwencji aktora.

Rok rocznie żądza użycia, hazard, zmysły, sprowadzają tysiące słabych na grządkę drogę występku, z której prawie nigdy nie ma powrotu. Ludzie, ci albo giną śmiercią niesławna, albo też drogą występku i zbrodni kroczą ku całkowitemu użyciu i sławie.

Bohater filmu.

Do takich właśnie osobników należy znany na bruku łódzkim Maksymilian Abram Mirecki.

Historja jego to najwyższe zaszczyty i największe upokorzenia, to akcja, która raz wraz z salonów arystokracji i plutokracji przenosi się do szynków złodziejskich z gabinetów ministerjalnych do ponurych cel więziennych, z przepysznej willi w Alejach Ujazdowskich do brudnych hotelików na przedmieściach Warszawy.

Legjonista, komisarz kryminalnej policji okupacyjnej adjutant sztabowy generała Bułak - Bułachowicza, łącznik przy sztabie generalnym polskim, udziałowiec ogromnego przedsiębiorstwa naftowego — oto dzieje tego króla aferzystów polskiego Manchesteru.

Bujna i chmurna młodość

Młody Abramsohn Mirecki urodził się w Łodzi.

W młodości swej nie zdradzał żadnych wybitnych zdolności, aczkolwiek doskonale grał w guziki i klipkę, gry odpowiadające jego wiekowi.

Słowo drukowane napawało go wstrętem a widok atramentu i pióra wywoływał paroksyzmy wściekłości.

Nauczyciele nie poznawali się na jego ukrytych zdolnościach i wkrótce młody Maks zaznajomił się ocz powierzchni nie z systemem nauczania we wszystkich szkołach, metody te miały tę wspólną cechę że w wyniku ich stosowania młody Abramsohn zmuszony by do ich opuszczenia.

Wysłany do „szkółki” w Łowiczu powraca po roku do rodzinnego miasta i wkraza na drogę trzech K. — kobiety, kart i kieliszka.

Początki wielkiej kariery.

Wielki dziejowy moment — wybuch wojny europejskiej zastał przyszły niebiesko - ptaszy talent w trakcie uprawiania wielkiej zakulisowej roboty — flirtu z młodemi adeptkami melpomeny, a zwłaszcza z temi które milczenie cenią, jak złoto i przy występach scenicznych milczą jak zaklęte królowe.

Młody Abramsohn był podówczas w wielkich tarapatkach pieniężnych i chęć pozbycia się natrętnych wierzycieli skłoniła go do wstąpienia do legionów.

Szybki awans.

W dwa miesiące od chwili rozpoczęcia wojskowej kariery pan A. pojawił się ponownie na bruku łódzkim w błyszczą-

cym i kąpiącym od złota akselbantów i mundurze podporucznika legionów.

Ta dziwna i tajemnicza metamorfoza wywołała powszechne zdumienie, a Abramsohn opowiadał to urbis et orbis o swej wielkiej waleczności stając się bohaterem dnia.

Lecz oto po kilku tygodniach Abramsohna aresztowała niemiecka policja i okazało się, iż rzekomy bohater popełnił cały szereg przestępstw, a mianowicie defraudację pieniędzy pułkowych, dezercję i sfałszował dokumenty wojskowe, a wszystkie te przestępstwa popełnił w randze szeregowca, gdyż mundur podporucznika był tylko oszustwem.

W dwa miesiące potem pojawia się on znowu w Łodzi, tym razem jako urzędnik niemieckiej policji kryminalnej i w krótkim czasie zajmuje wysokie stanowisko komisarza policji kryminalnej.

„Herr Vorsteher” hula dniami i nocami, uprawia wszelkie możliwe gry hazardowe, rzucając pieniędzmi na prawo i lewo. To widocznie zwróciło uwagę wyższych władz okupacyjnych, które zajęły się badaniem tajemniczych źródeł tych wielkich dochodów.

stwierdziły, iż ubocznie zajmuje się fałszowaniem frachtów przewozowych i stąd właśnie czerpie pokaźne zyski.

Ponieważ w aferę tę zamieszani byli i inni urzędnicy wyżsi policyjni, sprawę tę zatuszowano, lecz Abramsohn ze swego stanowiska został usunięty.



Podróże.

Porównywano nieraz życie do podróży. Porównywanie stare, ale zawsze trafne.

„Uluda naszych pragnień podczas podróży — powiada Hillo — wyraźniej aniżeli kiedykolwiek daje się widzieć. Człowiek podróżujący, jeżeli uczuwa pragnienie i zdaje sobie sprawę ze swych uczuć, co chwila chwytą się na gorącym uczynku uludy.

Wyjeżdżając z domu, nie chciałby, gdyby nawet mógł, oszczędzić sobie drogi i dobić do jej celu bez odbycia podróży.

Pragnie on jak ów gołąb Lafontaine widzieć... widzieć... ale co widzieć? Ja nie wiem... Ani ty nie wiesz, czytelniku!..

Gdyby na tym padole była choć jedna rzecz godna, abyśmy jej poszukiwali, dla niej samej, odebrałaby nam chęć szukania wszelkich innych rzeczy i położyłaby kres wszystkim naszym podróżom.

Ale taka rzecz ani mnie ani tobie, czytelniku, nie jest wiadoma!.. Wyruszać więc w drogę, człowiek cieszy się myślą o niej. W drodze spodziewa się coś zobaczyć. Gdy podróżuje koleją zazwyczaj wspomina z żalem dawne dyliżanse, widok koni, dźwięk trabki poczytljona.

Skoro opuści drogę żelazną i jedzie dalej końmi, z utęsknieniem myśli o wygodnym wagonie.

Podróż końmi wydaje mu się tak po wolna, to też z upragnieniem oczekuje wciągnięcia następnego środka lokomocji.

Komuż nie zdarzało się doznawać owego naiwnego złudzenia z jakim wyglądamy różnych miejsc i punktów

Po kilku miesiącach został jednak aresztowany za fałszowanie paszportów i osadzony w więzieniu w Sieradzu.

Tajemnicza metamorfoza.

Lecz już w dniu 12 listopada 1918 r. na ulicach Łodzi spotkać można było p. Abramsohna, tym razem w roli kierownika oddziałów rozbrajających Niemców, i występującego pod nazwiskiem Mireckiego.

Zdawać się mogło, że Abramsohn, oszust i aferzysta zmarł, a narodził się Mirecki, człowiek o czystych rękach.

A jednak tak nie było, Mirecki nie tylko z powierzchowności był tuzajco podobny do Abramsohna, ale i jego duchowym następcą, kontynuatorem kariery rycerza przemysłu w wielkim stylu.

Po ukonstytuowaniu się władz polskich Abramsohn wstępuje do policji, lecz ze stanowiska tego zostaje usunięty za cały szereg ciemnych machinacji. Abramsohn wyjeżdża z Łodzi i przez rok prawie czasu nie wiadomo gdzie i jak się obraca.

Adjutant sztabu generalnego.

Nagle w maju 1920 roku do Łodzi przyjeżdża sztabowym pociągiem w otoczeniu wyższych oficerów, adjutant sztabu generalnego wojsk generała Bułak-Bułakiewicza i łącznie ze sztabem wojsk polskich.

Jakież było zdziwienie oficerów towarzyszy, którzy oczekiwali tego wielkiego dygnitarza na dworcu, gdy w przybywającym poznali znanego w Łodzi Abramsohna vel Mireckiego.

W eleganckim mundurze kapitan, a błyszczącym akselbantem adjutantem w otoczeniu święty sztabowych oficerów, dumnie przeszedł przed frontem, oczekującej go kompanji.

Jakim cudem doszedł do tak wysokiego stanowiska pozostanie na zawsze tajemnicą.

Faktem jest tylko, że w czasie jednej z hulanki poznał gen. Bułak - Bułakowicza i spodobał się temu hołdującemu w zasadzie użycia satrapie, który go zabral do swej armji i powierzył tak wysokie stanowisko.

W roli magnata naftowego

Po pokoju ryskim Abramsohn opuścił szeregi armji i w kilka miesięcy potem ożenił się z córką jednego z wielkich potentatów naftowych, otrzymał w posagu olbrzymią kopalnię nafty, pałacyk w Alejach Ujazdowskich i wielką sumę gotówki. Zdawało się znowu, że rozporządzając tak olbrzymimi zasobami pieniędzy Abramsohn usatkuje się.

Ale natura pociągnęła wilka do lasu.

Wkrótce kopalnia nafty, pałac i posag, utonęły w odmętach ruletki sopońskiej i Abramsohn opanowany przez żądzę hazardu sfałszował na czeku podpis swego teścia, co w rezultacie doprowadziło do procesu kryminalnego i rozwodu

Giełdziarz i kupiec.

Odtąd oszustwo idzie za oszustwem, jedynie defraudacji Abramsohn popełnić nie może, gdyż nikt mu nie chce zawierzyć pieniędzy.

Abramsohn sprzedawał „wagony” węgli i węgla, które nigdy nie istniały, pakiety akcji, leżące w kasach danych towarzystw, założył sobie nawet biuro handlowe na transakcje, aż wreszcie podwinęła mu się noga, i został aresztowany, na skutek żądania kilku niecierpliwych klientów, którzy nie chcieli czekać tego okresu kiedy w maju będzie karnawał i towar nadejdzie.

Hurtownik włókienniczy.

W końcu ubiegłego roku Abramsohn zawiązał do Łodzi tym razem jako kupiec manufaktury.

Abramsohn zgłosił się do firm „Weiss i Polakiewicz” oraz Herman Freudsohn, gdzie przedstawił się jako właściciel wielkiej hurtowni włókienniczej i poczynił wielkie zakupy, pokrywając je porfitem weksli szumnie brzmiących firm.

Gdy nadszedł termin płatności tych weksli okazało się, iż zarówno wystawcy jak i żyranicy tych weksli nie istnieją Abramsohna poczęto poszukiwać przez biuro Pinkerton i odnaleziono go tym razem jako kupca zbożowego.

Przycisnięty do muru, część należności zapłacił gotówką, część zaś weksła mi.. nieistniejącej firmy „Odrodzenie” wobec czego poszkodowani skierowali sprawę na drogę sądową.

Rozważał ją wczoraj sędzia okręgowy p. Zaborowski i skazał Abramsohna na 6 miesięcy więzienia.

Abramsohn ma jeszcze kilka spraw kryminalnych.

Juris.

Mówiący nieboszczyk.

Brzuchomówstwo na usługach wyzysku.

Brzuchomówstwo jest sztuką znaną jeszcze w odległej starożytności. Uczniowie zapewniali, że w Grecji wróżbici obalamucali łatwowiernych przepowiedniami, a które jakoby

wyglaszali umarli z za grobu.

Jednym z najstłynniejszych brzuchomówców był Eurykles.

W czasach późniejszych w Rheims, zasłynął oszust Comte, który prowadził swoich klientów na cmentarz i tam, na turalnie za opłatą, ułatwiał im rozmowy ze zmarłymi krewnymi. Ci ostatni odpowiadali na wszelkie zadawane pytania.

W pewnym wypadku zmarł w tym mieście rzeźnik Barand, ogólnie uchodzący za człowieka wybitnie bogatego. Gdy jednakże po śmierci jego wdowa nie mogła znaleźć pieniędzy, które znikły w nie wiadomy sposób, pani Barandowa, za poradą kumoszek, uciekła się do pomocy Comte'a, aby to w kilka dni po pogrzebie.

Nieboszczyk zapewnił ją, że cały swój majątek powierzył swemu przyjacielowi, którego nazwiska wyjawiać nie może. Jego dłużnik barwi w tej chwili za oceanem, lecz powróci najdalej za sześć miesięcy i cały kapitał zwróci z wysokimi procentami.

Jak się następnie okazało na sprawie sądowej, wytoczonej przez policję, Comte'a, a było to w kilka dni po pogrzebie, dał termin odległy w nadziei, że w ciągu tego czasu wywedruje do Rosji.

Wdowa znacznie uspokojona hojnie wynagrodziła pośrednika, stało się jednak to, na co oszust nie liczył. Przy przenoszeniu kózka po nieboszczyku, znalezione skrytkę pod podłogą, a w niej szkafulikę ze znaczną sumą w złocie i szczegółowym spisem sum ulokowanych w bankach. Comte nieudaną sztukę przypłaci paroletniem więzieniem.

O wiele złośliwsze oszustwo popełnił magik i brzuchomówca wędrowny Krzysztof Werner w miasteczku Oker w górach Harcu. Zmarł tam rzemieślnik Klien pozostawiając w spuściznie parę tysięcy talarów.

Oszust w porozumieniu z najstarszym synem zmarłego, gdy tenże jeszcze leżał w swoim mieszkaniu, urządził następujący kawał.

Wchodzi do domu pod pozorem wstąpienia za duszę nieboszczyka, który jakoby był jego znajomym. W chwili gdy wdowa poprawiała coś u trumny, nieboszczyk przemawia do niej:

— Słuchaj Berta, moją jest wolą, żebyś całą pozostałą gotówkę powierzyła Hermanowi, który wkrótce dorobi się na niej majątku. Tym sposobem ty i każde z młodszych dzieci będziecie mieli chleb zapewniony do śmierci.

Naiwna Kleinowa wolę nieboszczyka spełniła skrupulatnie.

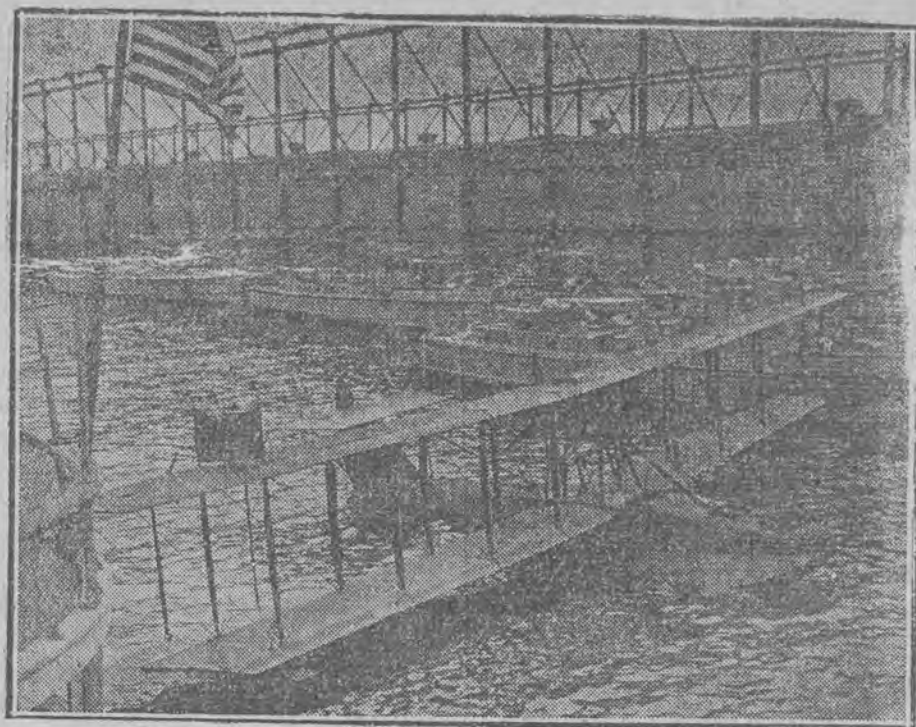
Dwaj wspólnicy podzielnili się łupem i zbiegli, rodzina zaś znalazła się w nędzy.

Brzuchomówstwem, lecz dla zabawienia tłumów, popisywali się i u nas liczni sztukmistrze. Do najzdolniejszych należał francuz Charles, który potrafił wydobyć z siebie aż kilka głosów jednocześnie. Pozatem było u nas i jest jeszcze paru brzuchomówców amatorów.

Brat znanego przed laty rysownika humorysty Arkadiusza też rysownik, Stefan Mucharski, wotaniem z grobów na cmentarzu powązkowskim wzbudzał w przechodniach przerażenie.

Żyjący również, członek teatrów, wybitnie utalentowany artysta-malarz S. J. przed laty, z cukierni krzykami z pod kanapy, wypłaszał zgromadzonych gości.

Dziś o brzuchomówcach i ich popisach już coraz mniej słychać. Występy publiczne w tej dziedzinie również poszły w zapomnienie.



Kontrabandziści amerykańscy posługują się wszystkim i środkami współczesnej techniki, celem wwozu nielegalnego alkoholu do St. Zjednoczonych. Okręt wojenny „Mojave” zaarrestował przed kilku dniami hydroplan kontrabandziski z ładunkiem spirytusu.

Amerykański lekarz rozmawia z duchem Billrotha.

Hiszpańskie czasopismo „Lumbre” poświęcono sprawom medjonizmu i okultyzmu, zamieszcza następny historię, której bohaterem jest dr. Juan Silverio Recalde, były prezydent republiki Paragwaju.

Silverio Recalde jest jednym z najwybitniejszych chirurgów amerykańskich. Od czasu, gdy ustąpił ze stanowiska prezydenta, mieszka stale w brazylijskim mieście San Paolo. Tutaj zapoznał się z hiszpańską hrabiną Juliettą Tanno, która przed wielu laty opuściła Europę i osiedliła się w Brazylii. Hrabina jest gorliwą zwolenniczką okultyzmu. W San Paolo zorganizowała ona koło spirytystyczne. W salonie jej spotykali się ludzie z najlepszego towarzystwa i przedstawiciele nauki, aby obserwować interesujące próby z dziedziny medjonizmu i spirytyzmu. Na jeden z takich seansów zaproszono również d-ra Recalde, uchodzącego za wybitnego przeciwnika spirytyzmu. Przed rozpoczęciem seansu dr. Recalde zwrócił gospodyni uwagę, że nie wierzy w duchy i wszystkie eksperymenty spirytystyczne uważa tylko za szkodliwą zabawę.

— Mamy — odparła hrabina — w naszym kole medjum, którego zdumiewające właściwości zdołają pana przekonać i do naszych wierzeń nawrócić.

Chirurg potrząsnął głową z powątpiewaniem:

— Gdyby to wasze medjum istotnie

mogło udowodnić, że porozumiewa się z duchami zmarłych, to nawróciłbym się. Ale dowód ten musiałby posiadać ściśle naukowy charakter.

Chirurg zbadał jak najstaranniej medjum, poczem seans rozpoczął się. Obecny na seansie hipnotyzer wprowadza medjum w trans. Medjum zasympia. Zgłasza się jakiś duch, którego słowa podane przy pomocy medjum notowane są przez stenografa. Enuncjacja ducha naszpilkowana łacińskimi i greckimi terminami, dotyczy nadzwyczaj skomplikowanego medycznego problemu, zrozumiałego tylko dla d-ra Recalde.

Po zakończeniu seansu i obudzeniu medjum d-ra Recalde przyznał, że trudno mu jest utrzymać się na dawnym punkcie widzenia.

— Nieprawdopodobne to — oświadczył chirurg — a jednak prawdziwe: nie ulega wątpliwości, że duchy istnieją i mogą nas pouczyć o rzeczach, których się tylko domyślamy. Czy wie pani czego się dowiedziałem od tego waszego ducha? Przez dwie godziny rozmawiałem z jednym z najwybitniejszych zmarłych europejskich kolegów, z dr. Billrothem o operacji, którą mam jutro wykonać. Słynny europejski chirurg odpowiedział ak najdokładniej na wszystkie pytania, które myślałem, że kierowałem i rozwił moje wątpliwości odnośnie tego problemu.

Tajemnicza śmierć młodego milionera.

Przypuszczają, że został otruty.

Hrabia Gerard de Montefiore, młody 24-letni człowiek, był właścicielem milionowej fortuny. W departamencie Aube posiadał wspaniały zamek i bardzo rozległe włości słynące z hodowli koni. — W świecie sportowym francuskim znany był jako pierwszorzędnym sportsmen, uprawiający z zamiłowaniem wszelkie fizyczne ćwiczenia. Kilkakrotnie brał udział w raidach samochodowych.

Mieszkał w swym zamku, z nieodłączną towarzyszką, panną Dou, z którą co tydzień przyjeżdżał do Paryża, a wtedy mieszkał u swych przyjaciół, państwa Lefevre, w Asnieres, pod Paryżem.

W zeszłym tygodniu, bawił również

u swych przyjaciół paryskich. Po śniadaniu wyjechał sam swym samochodem do Paryża. Powrócił po kilku godzinach śmiertelnie blady, wijąc się z bólem. — Samochód przyprzewodził jakiś przygodny szofer. Montefiore oświadczył, że jest chory po zjedzeniu w Paryżu kilku ciastek. Poszedł do swego pokoju, tam dostał kilkakrotnych wymiotów, a wieczorem zmarł w strasznych boleściach. Lekarz odmówił zezwolenia na pogrzeb, wskutek czego zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, zaś poduszki samochodu i bieliznę do instytutu toksykologicznego.

JERZY RZECKI,

105



Kryminalny romans kinematograficzny.

Agenta policyjnego bardzo zdziwiło, że Antek, tak samo jak i Franek, aczkolwiek zupełnie ściśle odpowiada otrzymanemu rysopisowi, niemniej wszakże też posiada paszport na nazwisko inaczey brzmiące, niż podano z Nicei. W ten przyszło mu do głowy, że paszporty obydwu były bardzo świeże. Nie zażądał legitymacji od Antka, aby nie wzbudzić jego podejrzeń, wrócił natomiast do komisariatu, celem zbadania daty wydania paszportu Franka. Okazuje się, iż opiewała ona na kilka dni wcześniej. Postanowił więc udać się do konsulatu polskiego z prośbą o bliższe informacje, co

do podejrzanych osób. Franka wciąż jeszcze kazał zatrzymać.

W konsulacie polskim oświadczone agentowi, że paszporty te zostały wydane przez sekretarza ambasady, który się przyznał, że istotnie je wyrobił, ze względu na historję, jaką mu opowiedziała Mańka. Dodał także, że zna ją dobrze z Warszawy i że ona oraz jej towarzysze są niewątpliwie ponad wszelkie podejrzenia, pomimo niezwykle obciążających poszlak, a mianowicie, że wracali oni istotnie wszyscy z Nicei i że data wyjazdu ich stamtąd odpowiadała rzeczywiście mniej więcej dacie wyjazdu po-

szukiwanych zbiegów. Okoliczność, że Franka złapano w podejrzaną knajpce była również wielce obciążająca, wytlumaczył ją wszakże sekretarz ambasady w ten sposób, że cudzoziemcy często odwiedzają knajpki tego rodzaju, aby doznać specjalnych wrażeń.

Franka tymczasem w komisariacie nie wypuszczono, aby nie mógł zawiadomić towarzyszy, że są śledzeni przez policję. Uczynił to wszakże sekretarz ambasady, który zawiadomił od razu Mańkę o tem, co się stało, wyrażając zarazem zdziwienie, oraz oburzenie na policję francuską za możliwość takich podejrzeń.

Mańka zrozumiała, że wobec tego co się święci, trzeba będzie chyba całe towarzystwo od razu już wysłać do Warszawy. Bardzo niechętnie i sama rozstawałaby się z Paryżem, nie zdążywszy jeszcze poznać go należycie, ani właściwie ocenić. Przykro jej było opuszczać Paryż, gdy już zasmakowała w jego życiu i w panującej w nim podniecającej atmosferze. Zostać się zaś samej, bez całego otoczenia nie chciała. Nie widząc innego wyjścia z sytuacji, postanowiła zwrócić się o pomoc do Raula. Powiedziała mu, że wobec toczącego się pro-

cesu bandytów polskich, wszystkich goszczących obecnie w Paryżu uznano za podejrzanych i że również na niej i jej towarzyszach ciąży rozmaite brzydkie podejrzenia. Poprosiła go więc, aby ze względu na swe stosunki się postarał znaleźć gdziekolwiek dla jej otoczenia jakiś przytułek, do którego policja by nie dotarła.

Mańka umiała w odpowiedni sposób przemówić do Raula, to też ten wyzyskał wszelkie swe stosunki przez ojca, i ulokował całe towarzystwo, znów podzielone na trzy zwykłe pary u zaufanych ludzi, zamieszkałych na przedmieściach Paryża: Auteuil, Saint Clod oraz Neuilly. Uprzednio już zdołała Mańka przez sekretarza ambasady uzyskać uwolnienie Franka z aresztu, co ostatecznie nie było trudne, wobec niemożności zidentyfikowania go ze zbiegami nicejskimi.

Mańka zrozumiała jednak, że z chwilą gdy osoby ich znane są już policji, w każdym razie będzie lepiej pobyt w Paryżu skrócić i odłożyć wszystkie zamierzone przyjemności do ewentualnego powtórnego przyjazdu w bardziej sprzyjających warunkach.

(d. c. n.)

Teophile Gautier

Nóżka mumji.

Tłumaczył Lor.

Ilustr. St. Dobrzyński.

W godzinie zmierzchu znalazłem się pewnego dnia w sklepie starożytnych antyków, który w żargonie paryskim, nie rozumiałem dla reszty świata, nosi miało Bric-a-Brac.

Któż nie zaglądał do tego rodzaju antykwarń, które w ostatnich czasach rozmnożyły się jak grzyby po deszczu, każdy bowiem właściciel kolonialnego sklepiku uważa za stosowne udekorować ścianę w stylu egzotycznym.

W tych składach starożytności mieści się coś z warsztatu ślusarskiego i tapicera, coś z laboratorium alchemisty i pracowni malarskiej. W każdym razie w tych ponurych lochach, gdzie światło pada poprzez mętne szyby, zakryte storami, największym antykiem jest kurz i pajęczyna, starsza od papyrusu egipskiego, który przybył przedwczoraj z Ameryki.

Antykwarń, do której wszedłem, przedstawiała miejsce schadzki wszystkich krajów, wszystkich czasów. Etruska lampa czerwonego koloru stała na okrągłym stoliku z bambusowego drzewa. Księżniczka z czasów Ludwika XV wysuwała dyskretnie nóżkę na poręcz krzesła w stylu Ludwika XIII. Piękne nimfy, chińskie drobiazgi, serwska porcelana — wszystko leżało stłoczone w masywnych, mahoniowych szafach.

Na ścianach rozwieszono były drogie gobeliny, brokаты i jedwabie, stare portrety z dawnych epok w mniej lub więcej zniszczonych ramach.

Handlarz szedł za mną, przedzierając się poprzez gąszcz stłoczonych mebli i antyków, obserwując każdy mój ruch nie spokojnym wzrokiem skapca i lichwiarza.

Była to typowa postać antykwarjusza: fisa głowa, jak kolano, otoczona aureolą siwych włosów, nadawała mu fałszywą minę patryjarchalnej dobroduszości, tylko dwoje chytrych małych oczu prostowało ten fałsz, wystawiając mu prawdziwe świadectwo jego charakteru. Garbaty nos nadawał jego twarzy pewien wschodni charakter. Ręce miał długie, poprzeczne żyłami, jak włosy na smyczku wiołon czeli, ostre palce zakończone były pazurami i trzęsły się, jak w febrze. Ale te ślabo, drżące dłonie stawały się silne jak obcegi, gdy wpadała w nie rzecz drogocenna, za którą można ściągnąć dużo pieniędzy.

— Nic pan dzisiaj nie kupi, łaskawy panie?... Tu jest dzbanek z marmuru ka raryjskiego... A może ten rubinowy sztylet, co?... Spójrz pan na tę rączkę, wysadzaną brylantami, co?... Gdy pan wyciągnie sztylet z pochwy, bucha w oczy odrazu czerwony kolor, jak krew!... Niezwykła broń... Do pańskiego zbioru bardzoby się ta rzecz przydała... A może ten koszyk, co?... Doskonała robota?

— Nie, mam już dosyć tej broni... Chciałbym kupić jakiś oryginalny przycisk na biurko... Nie mogę znieść tych kamieni, które się spotyka niewątpliwie na każdym stole z rękopisami.

Stary lichwiarz wyciągnął z kąta jakiś odłamek z brązu, figurki z malachitu, przyrządy z główkami Brahmy lub Wischnu, które bynajmniej nie wyglądały do tego stopnia świętobliwie, ażeby nie można było niemi przytłoczyć pliki gazet.

Odrzucałem te wszystkie antyki, jako nie odpowiadające ogólnemu nastrojowi mego gabinetu, gdy nagle w oczy wpadła mi nóżka, oderwana jakgdyby od ciała Wenus.

Cudownie rzeźbione kształty, aksamitna skóra, wypolerowane pocałunkami

z przed dwóch tysięcy lat — przypominała najlepsze prace Lysippusa.

— Kupuję tę nóżkę — rzekłem do handlarza, który patrzył na mnie zadowolonym wzrokiem i podał mi żądany przedmiot do ręki.

Byłem zdumiony lekkością nóżki. Nie była z metalu, lecz z krwi i kości, zabalzamowana noga, część ciała mumji. Zblińska można było zauważyć ciekawe żyłki pod skórą.

— Ha-ha!... Zachciało się panu kupić nóżkę księżniczki Hermoncji — roześmiał się handlarz, typiąc oczyma w moją stronę. — Ha-ha-ha — nóżka księżniczki, jako przycisk! Oryginalna myśl! Myśl ar



tysty! Gdyby ktoś faraonowi powiedział, że nóżka jego córki spoczywać będzie na biurku, jako przycisk — zdziwiłby się co najmniej! Nóżka spoczywała w potrójnym sarkofagu, poprutykanym złotem i pokrytym hieroglifami!

— Ile pan chce za ten odłamek mumji?

— To jest droga rzecz... Gdybym miał resztę ciała nie sprzedałbym całości za 500 franków. Córka faraona!...

— Owszem to jest niezwykła rzecz... Ale ile pan wreszcie żąda?... Zwracam panu uwagę, że mam przy sobie pięć ludwików. Mogę więc tylko kupić to, co kosztuje pięć ludwików. Przeszukaj mi pan wszystkie kieszenie i szufladki — nie znajdziesz pan więcej ani jednej monety.

— Pięć ludwików za nogę księżniczki Hermoncji — to troszkę za mało — odrzekł handlarz, zwiesiwszy smutnie głowę — ale weź ją pan, skoro się tak panu podoba.

Schował pieniądze do kieszeni, mrużąc: — Nóżka księżniczki Hermoncji, jako przycisk.

Następnie zbliżył się do mnie i szepnął do ucha:

— Stary faraon nie będzie zadowolony... On bardzo kochał swą córkę...

Mimo to zupełnie zadowolony z kupna poszedłem do domu.

Nóżkę postawiłem na biurku, przyciskając ją plikę papierów, gazet, rękopisów i listów.

Przed wieczorem wyszedłem na spacer dumny z posiadania tak drogocennego przedmiotu i zdawało mi się, że bez szacunku jest człowiek, który nie ma na biurku nóżki egipskiej księżniczki.

Na ulicy spotkałem kilku kolegów, z którymi poszedłem na kolację.

Gdy wróciłem do domu w głowie huczało mi od wina i poczułem w mieszkaniu łaskotliwy zapach subtelnego perfum kobiecych. Zdawało mi się, że w pokoju na podłodze ktoś rozrzucił pełno kwiatów.

Owionął mnie czar starożytności, ogarnął mnie sen, w którym widziałem cały egzotyczny Egipt.

Oczy moje z dziwną bystrością przedzierały się przez ściany, jakgdyby wszystko wokół było przezroczyste.

Poczucie rzeczywistości mówiło mi jednak, że śpię — ale że jednocześnie coś się dzieje w moim pokoju.

Zdawało mi się, że wszystkie przed-

— Wiesz przecież — odrzekła nóżka — że ja już sobą nie rządę... Sprzedano mnie za pieniądze... Czy masz pięć ludwików, aby mnie stąd wydostać?

— Zabrano mi całą moją biżuterję, wszystkie kolce i pierścienie!

— Księżniczko!... — wtrąciłem się do rozmowy — nie mam zwyczaju zatrzymywania cudzych nóżek! Jeżeli pani nawet niema pieniędzy, wszystko jedno zwrócę pani nogę...

— Podaję jej nogę, którą przytuliła do siebie z wielką radością:

— Ach, jak się mój ojciec ucieszy — zawołała. — Chodź pan ze mną do mego ojca, on pana serdecznie przyjmie!

Uważałem tę propozycję za zupełnie naturalną.

Wciągnąłem na siebie jedwabną pyjamę, włożyłem pantofle i oznajmiłem, że jestem gotów do drogi.

Hermoncja rzekła przed wyjściem:

— Niesłusznie pozbawiłam pana przycisku na biurku... Dam panu zamiast niej nóżki tę figurkę...

I położyła na biurku jakąś zieloną figurkę...

Księżniczka prowadziła mnie przez jakieś góry, doliny, rzeki i wreszcie znalazłem się w kraju piramid i sfinksów nad brzegami błękitnego Nilu.

Weszliśmy do jakiegoś zamczyska, gdzie w pysznych pokojach siedzieli przy stołach brodaci faraonowie. Księżniczka pozwała mnie z Cheopsem, Chefrenesem, Psammetichem, Sesostrisem, Amenosephisem i ze swym ojcem Xixuthrosem.

— Znalazłam swą nogę! Znalazłam swą nogę! — cieszyła się księżniczka. — Ten pan mi ją zwrócił!

Wszyscy faraonowie zaśpiewali chórem:

— Księżniczka znalazła swą nogę!...

Xixuthros wstał z krzesła, podał mi rękę i rzekł:

— Jesteś dzielnym człowiekiem!... Czego żadasz w nagrodę?...

— Proszę o rękę księżniczki Hermoncji — odrzekłem zupełnie spokojnie.

Żądać rękę za nogę — to było naturalne.

— Ile masz lat? — zapytał ojciec.

— Mam 27 lat, szanowny faraonie...

— 27 lat!... I chcesz ożenić się z księżniczką Hermoncją, która już ma trzy tysiące lat!... Gdybyś chociaż miał dwa tysiące lat! — — —

Nagle poczułem, że ktoś mną trzęsie, jak drzewem owocowym.

Przy mnie stał mój przyjaciel i wrzeszczał:

— Czemu śpisz tak późno!... Już południe!...

Spojrzałem na biurko i cofnąłem się przerażony: — na miejscu, gdzie stała nóżka księżniczki Hermoncji, zauważyłem zieloną figurkę.





Gentleman piłki.

Angielski akademicki klub „Corinthians“.

Są to amatorzy w najbardziej skrajnym znaczeniu tego słowa.

Słynna angielska drużyna amatorska Corinthians gościła znowu jak pisze „Kurjer Sportowy“ na kontynencie.

Po rozegraniu w Hamburgu spotkania rewanżowego, udali się do Berlina i Kolonii, a potem do Wiednia, by zmierzyć się ze zawodowcami austriackimi.

Zawody zakończyły się różnie, w Hamburgu i Kolonii wygrali, w Berlinie grali bez rezultatu 1:1, we Wiedniu przegrali 2:0.

Ale nie we wynikach leży znaczenie wizyty Corinthians. Leży ono we wielkim poważaniu, jakim ten najwspanialszy klub piłkarski świata się cieszy w ich sławie nieskazitelnych amatorów w ich kolosalnym znaczeniu dla rozwoju sportu piłki nożnej.

Kto to są Corinthians? Przed 30 laty założono w Anglii klub, a myślą założycieli było stworzyć stowarzyszenie, które reby było w stanie, przez wysokie kwalifikacje swych członków, stać na straży czystości i doskonałości angielskiego sportu piłkarskiego. Stworzono więc klub zamknięty, o ograniczonej ilości członków, ograniczonej przedewszystkiem balotażem, powtórnie przepisem, że członkiem Corinthians może zostać tylko student uniwersytetu angielskiego, albo też ktoś, kto uzyskał stopień akademicki na którymkolwiek z uniwersytetów Anglii, Szkocji, Irlandii lub Walii. Stworzono więc akademicki klub piłkarski, którego pierwszorzędnym celem było przestrzeganie czystości i doskonałości wielkiej gry. Wzięto najlepsze intelektualne jednostki, by baczyły na to, by gra, którą z boisk szkolnych i uniwersyteckich oddawano niejako ogółowi, rzucano, do pewnego stopnia tłumom, by gra ta nie straciła nic z czaru w niej tkwiącego, ze swych wewnętrznych wartości, w które jest tak bogata.

Od chwili swego założenia Corinthians działają w tym kierunku. Jednocześnie w swym gronie najlepszych piłkarzy-amatorów zjednoczonego królestwa, którzy ze świetnych drużyn uniwersyteckich przechodzą w szeregi, nielicznych zresztą, drużyn amatorskich, a najlepsi znajdują przyjęcie do wielkiego klubu.

Są więc Corinthians amatorami, w najczystszej, najbardziej skrajnej, angielskiej, znaczeniu tego słowa. Są ludźmi o wykształceniu uniwersyteckim, którzy przyswoili sobie doskonale wszelkie arkana gry w piłkę, a którzy uprawiając ją czynnie, postawili sobie za cel nie zdobywanie mistrzostw, pułarów itd., ale grę dla gry, the sport for sports sake, czuwanie nad tem, by utrzymała się na swym wysokim poziomie, koniecznym dla gry, będącej grą narodową całego świata, a przede wszystkim Anglii, ojczyzny sportów.

Są oni najczystszy amatorami, a najpiękniejszym objawem ich amatorsztwa jest fakt, że nie wahają się grać od czasu do czasu w szeregach zawodowców. Tak to Howard Baker, ich obecny bramkarz, grywa, o ile czas mu na to pozwala, w drużynie zawodowej pierwszej Ligi Chelsea, a środek pomocy Max Moosman grywa także w zawodowej drużynie Manchester City. Naturalnie zupełnie bezinteresownie. Dodać należy, że Baker jest równocześnie mistrzem Anglii w skoku wzwyż, skacząc powyżej 190 cm., a Moosman jest słynnym tenisistą, i miał już kilkakrotnie sposobność reprezentować Anglię w grach o pułar Davisa.

Jak wysoką jest sportowa wartość Corinthians jako piłkarzy, dowodzi przytoczony powyżej fakt, że drużyny zawodowe angielskie nie wahają się uciekać do ich pomocy. A wiemy przecież, że pomimo olbrzymich postępów, jakie zrobił ostatnimi czasy football kontynentalny i południowo-amerykański, zawodowcy angielscy są zawsze jeszcze

powołani do pokazania całemu światu, jak się gra.

Fairness jest pierwszym hasłem ich sportu. Mało zapewne piłkarzy wie, że Corinthians do dziś dnia nie uznają kar nych, gdyż stoją na stanowisku, że gracz gentleman nie jest w stanie w sporcie nie fair przeszkodzić drugiemu w grze i osiągnięciu punktu dla swej drużyny. Poza tem posuwają oni tak daleko swój krańcowy amatoryzm, że zasadniczo nie biorą udziału w grach przed publicznością placacą wstępy, grając tylko na cele dobroczynne. Dla podniesienia poziomu gier o pułar angielski, uproszono po wojnie Corinthians, by ich drużyna wzięła na stałe udział w grach pułarowych. Od pięciu lat więc stają Corinthians do walki o pułar, ale dodać trzeba, że nie mają wielkiego powodzenia. W bieżącym roku odpadli od razu w pierwszym kole, natknawszy się na obecnego finalistę i wielkiego faworyta Sheffield United.

Ale wyniki nie mają tu wiele do rzeczy. Zapewne, że przegrywając 5:0 z Sheffield United wykazali Corinthians swą niższość, ale przecież trzeba pamiętać, że zupełnie inaczej gra, szczególnie w grze pułarowej, drużyna zawodowa której zwycięstwo przynosi wielki dochód i nadzieje jeszcze większych materialnych korzyści, obok wyrobienia sobie sławy, a inaczej drużyna amatorska, o ugruntowanej sławie najlepszej drużyny na świecie.

Tak samo nie powinniśmy brać zbyt ściśle wyników osiągniętych przez nich na kontynencie. Przegrali z reprezentatywnym teamem Austrii, złożonym z graczy zawodowych 2:0. W Berlinie grali nierozstrzygnięty 1:1 match z Hertha, mistrzem Berlina, w Kolonii pobili reprezentatywną drużynę Zachodnich

Murzyni—piłkarze w Europie.

(g). Po klubie urugwajskim „National di Montevideo“, drużyny brazylijskiej St. Paulistano i mistrzach Argentyny wybiera się do Europy czwarty zespół piłkarzy amerykańskich. Szukają na stałym lądzie sukcesów i... dolarów.

Tym razem goście przedstawiać będą poza fantastyczną doskonałością piłkarską, także i tę atrakcję, że są wszyscy murzynami.

Przyjeżdżają z Rio de Janeiro i wyjadają w Europie, by spędzić tu dwa

miesiące, podczas których zamierzają rozegrać 10—12 meczów. Koszta całej podróży obliczono na 30 tys. dolarów, tak, że każdy występ powinien im przynieść około 3 tys. dolarów.

Rokowania co do zawodów prowadzą z murzynami głównie kluby hiszpańskie.

Z bliższym nam centrów piłkarskich murzyni mają również odwiedzić Budapeszt, który jednak nie zdecydował się jeszcze ostatecznie.

Zawody międzypaństwowe

W dniu 3 maja b. r. rozegrane zostały następujące zawody międzypaństwowe:

Amsterdam, 5 maja.

Holandja — Belgja 5:0. Zupełnie niespodziewana klęska drużyny belgijskiej.

Graz, 5 maja.

Zawody międzymiastowe **Graz — Budapeszt** dały wynik 3:2 na korzyść Grazu.

Piłkarskie mistrzostwo Anglii.

Ostatnie wyniki angielskiej ligi zawodowej piłki nożnej (First division) są następujące: Aston Villa-Notts Forest 2:0; Bury - Arsenal 2:0; Cardiff City - Preston North 0:0; Everton Leeds United 1:0; Huddersfield Town - Liverpool 2:0; Manchester City - Tottenham Hotspur 1:0; Sunderland Bury 1:0; West Bromwich Albion - Bolton Wanderers 0:0.

Niemiec 4:2. Pobili jednak 4:1 HSV, słynny Hamburger Sport Verein, zeszłorocznego mistrza Niemiec. A pamiętajmy, że w zeszłym roku, grając w Hamburgu dwa mecze, jeden przegrali 3:0 i musieli wyrównać porażkę.

Ostatnie ich wizyty na kontynencie poza Hamburgiem, datują się jeszcze z czasów przedwojennych. W 1904 roku

Zawodowcy angielscy na kontynencie.

W końcu maja grać będą w Warszawie.

Wiedeń, 5 maja.

Zawodowa angielska drużyna Notts County opuściła Anglię, udając się na tournée po Austrii, Czechach i Polsce.

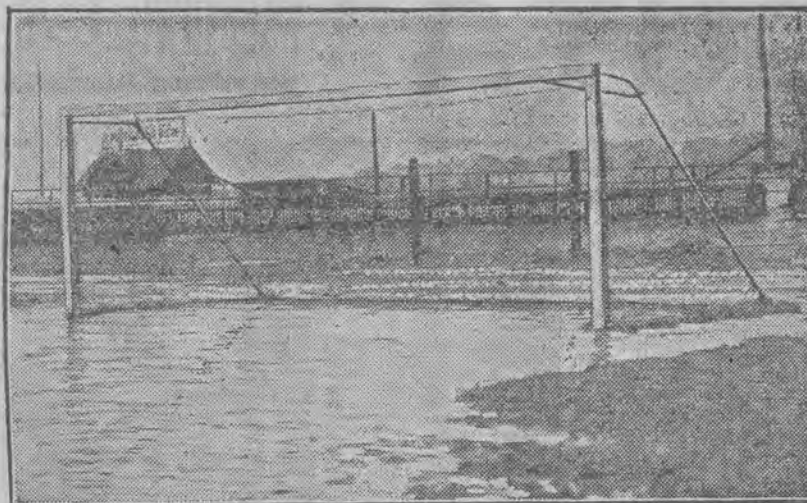
Pierwszy mecz rozegra rzeczona drużyna 7 b. m. w Wiedniu ze Sport-Klubem, 10 b. m. gra w Pradze ze Slavia, 17 b. m. z Morawską Ostrawą i wreszcie w końcu maja grać będzie w Warszawie z Polonią.

Zawody bokserskie na Górnym Śląsku.

W dniu 12 b. m. odbędą się w Katowicach walki bokserskie, zorganizowane przez Klub Bokserski w Katowicach. W zawodach wezmą udział najlepsi bokserzy Górnego Śląska, jak również bokserzy Górnego Śląska nie mieckiego, oraz bokserzy z Krakowa i innych miast polskich.

grali przeciwko Verein für Bewegungsspiele Lipsk 4:1 i w 1908 r. przeciwko teamowi Wiednia 7:1.

Dziś przegrywają przeciwko takiemu teamowi 2:0. No, ale w 1908 r. grali przeciwko początkującym amatorom a obecnie przeciw starym wygom zawodowcom. Dużo się zmieniło na kontynencie w piłkarstwie od tego czasu.



Boisko wiedeńskie zalane!

Jak już doniosły depesze niedzielne mecze wiedeńskie zostały albo odwołane, albo przerwane wskutek niebywałej ulewy. Podajemy 3 charakterystyczne zdjęcia z boisk wiedeńskich.

<p>Dwugodzinny nieustanny śmiejch Rozpraszający wszelkie troski i zmartwienia</p>	ODEON	<p>Dziś wielka premjera.</p> <p>Jak szampan z butelki, tak tryśnie dziś humor z wysmienitej komedji</p> <p>„LALKA” w pięciu wielkich aktach</p> <p>„OSSI OSWALDA” Najlepsza kreacja ulubienicy Łodzi</p> <p>FERDEK i MERDEK w swych najnowszych kreacjach — „Zostają ojcami” oraz „Na plaży”</p>	ODEON	<p>Śmiejch do rozpuku Śmiejch do łez! Śmiejch do utraty przytomności!</p>
---	-------	--	-------	---

156 artykułów projektu ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Tutejsze zainteresowane organizacje i instytucje fachowe otrzymały z ministerstwa pracy i opieki społecznej do wyrażenia opinji (w przeciągu 4 tygodni) drukowany projekt ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, zawierający 156 art. wraz z obszernym uzasadnieniem ogólnym, szczegółowym i technicznym.

Po uzyskaniu opinji, projekt zostanie uzgodniony między zainteresowanymi ministertwami poczem zostanie wprowadzony w życie.

Sejmik łódzki będzie pobierał rogatekwe.

Wydział powiatowy sejmiku postanowił pobierać opłaty od podwódr, jadących na drogach powiatowych, przy czem od podwódr osobowych obliczana będzie opłata według przejechanych kilometrów a od podwódr ciężarowych według czasu jazdy. b.

„Wiedeńska“ zaziera z gości skórę. 100 złotych grzywny lub 4 tygodnie aresztu.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju dla zwalczania lichwy, rozpatrywana była sprawa Bruna Hamana prokurenta cukierni „Wiedeńskiej”, którego oskarża sekretarz sądu Tadeusz Cichecki. Sprawa przedstawia się następująco: w dniu 28 grudnia ub. r. gdy p. Cichecki wszedł do wspomnianej cukierni, kelner zażądał 1 zł. i 10 gr. za czarną kawę z kremem, zaś za ciastko 90 gr.

Na zwróconą sobie uwagę, że są to ceny lichwiarskie, kelner odpowiedział p. Cichekiemu w ordynarny sposób, że ma milczeć i płacić.

Sąd skazał Bruna Hamana na 100 zł. grzywny z zamianą w razie ściągłości na 4 tygodnie aresztu.

W Belgji odbędą się nowe wybory.

Bruxsela, 6 maja. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. W związku z trwającym przesileniem rządowym, król nosi się z zamiarem rozwiązania obecnego parlamentu i rozpisanja nowych wyborów. Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zapaść jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Termin podatku dochodowego nie będzie przedłużony.

Wbrew rozsiewanym pogłoskom okazuje się, że termin składania zeznań o dochodzie nie będzie przedłużony i upływa ostatecznie 31 maja.

Do tego czasu muszą wszyscy płatnicy złożyć zeznania i wpłacić połowę doliczonego podatku, gdyż po tym terminie rozpocznie się surowa egzekucja podatku wraz z kosztami. b.

Krzesła dębowe, stoły, kozetki, otomany, matrace oraz wszelkie meble tapicerskie.

na warunkach dogodnych Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny **M. BIMKE, Wschodnia 47.** Nr tel. 36-75.

UWAGA!

Kto cierpi na nogi niech się obuje w Lekkochochody, które są miękkie w chodzeniu. Zat. przez D.H. i P. za Nr. 14391

Lekkochoód
Do nabycia w lepszych magazynach obuwia.



Felczer J. ABRAMOWICZ

Narutowicza (Dzielnia) 5 tel. 27-97. codziennie **szczepienie ospy** święta krowianką. 307-8

Dr. med. BRAUN

Poludniowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r od 4 i pół do 8 w.

Dr. med. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. I. M. HALTRECHT

Akuszeryja i choroby kobiece. Piotrkowska 26 Przyjmuje od 10-11 i 4-6.

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka Nr 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 8-8 Dla pań od 4-5

Dr. Lagunowski

Gdańska 42 (Długa). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Dr. med. P. Langbard

Zawadzka 10 Tel. 6.30. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-1 i 5-8.

Dr. Różaneł

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe, leczenie sztucznym słońcem górskim. Dzielnia Nr 9. Przyjmuje od 8-9 i pół i od 4-8. Tel Nr 28-98.

Ogłoszenia drobne

Inwalidę z koncesją na sprzedaż spirytualji poszukuje. Oferty do „Republiki pod „M.S. 15”
Zoppoty. Na wyjazd przyjmę kilkoro dzieci, lub młodzież orostającą. Opieka troskliwa. Wycho wawczyjni specjalist ka niemka. Ceny przystępne. Telef. 401-96. Wiadomość Narutowicza 56, m. 40 między 2-4. 608-2
potrzebna uczennica do pracowni sukien, Szkolna 27, Zielińska.

LUNA

Ziemia obiecana

z przepiękną RAQUEL MELLER

CZARY

KINO-TEATR „REDUTA” NARUTOWICZA 20. DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH obraz najnowszej produkcji

COLIBRI

8 wielkich aktów barwnego kalejdoskopu życia z boską roześmianą **OSSI OSWALDA** w roli tytułowej

UWAGA: Obrazu tego nie należy porównywać z obrazami starej produkcji, które w dniach najbliższych ukażą się w drugorzędnych kinach łódzkich

Nad program: Ostatnie mody paryskie. Nad program: Ostatnie mody paryskie.

Początek seansu o godzinie 6-tej wieczór, ostatni seans o godzinie 10-tej wieczór, w soboty i niedziele o godzinie 4-tej po południu

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 1) sabait. W TEKSTACH 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. i szpalty) NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpa Zareczynowe: zaślad, po tercia 10 zł. Za miejsce 0.5) orod. Zigran. o 10) orod. droz. Za terminowe druk ogłoszen administracjie odno vinda. Droz: 10 gr. Pocz. i kwanta oracy i rasy. Najmniejsze 10 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska Nr 49. Telefon redakcji: 27-24, 33-43, 33-44 — — — — — Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. — — — — — niosów niezamówionych nie — — — — — naca s q. — — — — —

Telefon administracji 22-14. — — — — — Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drozej.

Z wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki”. Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman.